

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

	WILNO	PRZESYŁKA POCZTOWA	ZAGRANICĄ
WILNO	8	4	2
PRZESYŁKA POCZTOWA	10	5	2,50
ZAGRANICĄ	14	7	4

Wartość w zł. — 70 — 84 — 1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9 — 10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ

Nadane za jeden wiersz garbontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 50 kop.
Ogłoszenia na 2-iej stronie za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nakłady za jeden wiersz petiti lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petiti lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petiti 3 kop., najmniejsze 30 kop.

KALODONT
Dostać można wszędzie.
KREM DO ZĘBÓW
NIEZBĘDNY!
zbędny przez urzędy lekarskie.
(Wiedź 3 Czerwca 1887 r. i Paryż 3 Kwietnia 1890 r.) Przy użyciu zęby pozostają czyste, białe i zdrowe.

OGRÓD BOTANICZNY.
SALA KONCERTOWA
Dziś
Lipcowy atrakcyjny program.
Masa nowości.
Nieustający koncert od 4 g. w nocy.
TEATR-OYRK.
Towarzystwo artystów ukraińskich pod reżyserją D. A. Hajdamaki i O. Z. Susłowa. Dziś 16-go lipca z udziałem zn. art. E. F. Zarnickiej, A. D. Hajdamaki, L. J. Manki i O. Z. Susłowa na benefit art. J. S. Szostakowskiej po raz pierwszy komedia w 5-ku akt. Kropiwnickiego „Zajdy gołowa” (zabójstwa ja gołowniczka) oraz 1. „Zalety sokawo Musia”
Ceny miejsc zwyczajne, początek o godz. 9 w. ZAWIADOMIENIE: Wkrótce wystawiona będzie sensacyjna sztuka p. t. „Tajny naszawo goroda” z udziałem E. F. Zarnickiej, L. J. Manki i O. Z. Susłowa.

To też słusznie twierdzą „Russk. Wied.”, że jedynie tylko ordynacja oparta na równouprawnieniu wszystkich narodowości, z których każda winna mieć głos i wpływ odpowiedni do jej praw naturalnych, może oddać państwu usługę istotną i ziemstwu dać ten charakter, jakiego odeń mamy prawo oczekiwać. Nie może więc być żadnych narodowości uprzywilejowanych i żadnych obywateli „drugiej kategorii”.
I oto dlaczego należy żałować, konkluduje organ moskiewski, że projekt wprowadzenia samorządu ziemskiego został połączony z projektem zmiany prawa wyborczego do Rady Państwa, wykluczającym z zasady równouprawnienie narodowości. Czyż rzeczywiście zaproponowanie instytucji ziemskich w kraju Zachodnim (środek, który miałby zapoczątkować odrodzenie się tego kraju) będzie nowym orężem agresywnego nacjonalizmu, wnoszącym tylko nową nienawiść i poczucie nowych krzywd? W każdym razie taki lub inny charakter reformy ma stanowczy wpływ nie tylko na interesy materialne, lecz i na stronę moralną Rosji Zachodniej. Tem większą obawę mogą przeto wzbudzać wszelkie oznaki, które wskazują, że przy opracowywaniu projektu nie myśłano o tem wcale.”

Historyczna chwila!
Zwycięstwo, które odniósł Blériot, przeleciawszy nad kanałem La Manche, było wprost nieoczekiwane, słusznie też fakt ten wywołał ogromne wrażenie wszędzie. Dokąd telegraf wieść ową przyniósł.
Wedle szczegółowych informacji, przygotowania i wlot miały przebieg następujący:
Blériot od kilku dni już bawił w Calais i odcodziennie przedsiębrał próby ze swą jednopłatową maszyną powietrzną. W próbach tych brał też udział dwaj inni współpracownicy, Latham i hr. Lambert.
W sobotę pogoda była szczególnie niekorzystna, wskutek czego wloty były bardzo krótkie. Silny wicher wzburzał wysoko fale kanału; może powietrze było równie burzliwe. Warunki były tak złe, że komendant kontrolerpowoła, który ministerjum marynarki polecił towarzyszyć żeglarzowi powietrznemu w drodze przez kanał, oświadczając stanowczo, że gdyby któryś z aeronautów chciał przy tak silnym wietrze podjąć podróż, on nie mógłby płynąć w jego ślady bez specjalnego rozkazu paryskiego ministerjum marynarki.
Aż do wieczora wicher dął z niezmienną siłą; dopiero w nocy zmienił się jego kierunek; powietrze uspokoiło się nieco. Blériot około północy przybył jeszcze raz do hali, w której był pomieszczeniem jego aeroplan, jeszcze raz też zbadał warunki atmosferyczne. Ostatecznie doszedł do przekonania, że przy tym stanie pogody może zaryzykować podróż przez kanał. Zawiadomił o tej decyzji komendanta kontrolerpowoła i oświadczył mu, że w razie, gdy pogoda do rana się nie zmieni, wyruszy w zamierzoną drogę, nawet gdyby musiał zrezygnować z pomocy statku.
Komendant zwrócił się z telegraficznym zapytaniem do urzędu marynarki i otrzymał rozkaz towarzyszenia Blériotowi bez względu na pogodę.
Równocześnie przesłał Blériot wiadomość o swej decyzji do Dover, skąd odpowiedziano mu, że od wczesnego poranka będą czekać w porcie okręty, przygotowane do wyjazdu, aby w razie potrzeby pośpieszyły mu z pomocą.
W ciągu ostatnich godzin pogoda zmieniła się na korzyść; niebo wyjaśniło się, a szanse podróży stały się coraz lepsze. Blériot jeszcze przed godz. 4 znajdował się na miejscu; niebawem przybyli także jego przyjaciele.
Z powodu wczesnej pory na miejscu wlotu zebrało się niewiele tylko publiczności.
O godz. 4 m. 15 zawiadomił Blériot telegrafem bez drutu stację aeronautyczną w Dover, że bezwarunkowo wyruszy w drogę i zaczął

Teatr „EDEN”
UL. WIELKA № 45. 4-2-209a
Od 13 do 20 lipca nadzwyczaj piękny wybór obrazów.

Wzlot na aeroplanie Wilbura Wenta we Włoszech.
Dwa dramaty wykonane przez najlepszych artyst. parysk **GRACZ I HISTORIA BILETU KREDYTOWEGO**
Zdjęcie fotograf. w naturaln. kolorach: **WYRÓB KAPELUSZY BAMBUSOWYCH**

NA WYCIECZKI! Aparaty fotograficzne „Minimum” (nowe modele) i Kodaki. Aparaty sportowe. Aparaty do zdjęć zwierząt domowych i bydła. Przyrządy samowywołujące klisze i błony. Klisze do zdjęć w barwach. Największy wybór nowości! Reparaty aparatów. Wysyłka za załączeniem.

P. Lobiedziński
WARSZAWA, 7-2-246a
Krak.-Przedm. 59, Nowy-Swiat 46.

Teatr Polski. W czwartek 16 lipca 1909 r. W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
Pierwszy raz
„W kąpielach morskich”
farsa w 3 akt. Hennequin’a.
Jutro „Dziwczyną z filjakami”.

ALPINA
NAJNOWSZA, ULEPSZONA MACZKA MLECZNA DLA DZIECI
Na każdym pudełku niebieska marka i podpis 22-17
Główny przedstawiciel na całą Rosję: St. Petersburg, ul. Grochowa 33. Sprzedaż u pp. J. B. Segala, K. Gruzewskiego, M. Andrzejkiewicza i w lepszych aptekach i skł. aptecz.

Dr. M. HIRSZ choroby weneryczne, skórne i włosów. Warszawa, Marszałkowska № 131. 291a
Dr. W. SADOWSKI. Ordynacja 8-8-239a

BRONISŁAW FLAKOWICZ
Towarzysz sztuki drukarskiej,
Naczelnik Sekcji Wiosłarskiej przy Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”.
zmarł tragiczną śmiercią w Wilnie dnia 6 lipca w wieku lat 23.
Straszną żonę, syn i druhowie, zawiadamiając o tej bolesnej stracie, zapraszają druhow. przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Jakóba w czwartek, dnia 16 lipca, o godz. 6½ wieczorem na emmentar Bernardyński, gdzie tegoż dnia zostaną złożone na spoczynek wieczny.
Msza żałobna za Jego duszę odbędzie się w niedzielę dnia 19 lipca o godz. 9 rano w kościele Bernardyńskim. 100a

Wobec ziemstw kurjalnych.

Kilkakrotnie opracowywane i odkładane projekty wprowadzenia na Litwie i Rusi ziemstw stoją w jak skrawej i nad wyraz rażącej sprzeczności z tym pojęciem, z jakim w obecnej dobie sfer rządzących przystępują do wprowadzenia wielce doniosłej reformy w naszym życiu społecznym i politycznym. Gdybyśmy nawet nie mieli dowodów niemal w każdym numerze prasy reakcyjnej, że obecna, niebywała w praktyce biurokratycznej energia jest w ścisłym związku z ogólnym kierunkiem antypolskim, a w szczególności z zamiarami ograniczenia naszych praw wyborczych do Rady Państwa, to musiałoby nas do tej konkluzji doprowadzić proste rozumowanie, oparte na zestawieniu faktów.
Nie tylko my sami widzimy to jasno. „Russkija Wiedomosti” np. godzili się na bardzo pożądaną zmianę zwierzchności z tradycyjną polityką rządu, gdyby owo wprowadzenie ziemstw u nas faktycznie było dowodem dobrych chęci względem kraju. Niestety jednak, to zgoda omdmienne widoczne jest zupełnie jasno.

„Kwestja została wniesiona pod obrady tak nieoczekiwanie, piszą „Russkija Wiedomosti”, że mimowoli doznajemy wrażenia, jakoby ziemstwo zostało wprowadzone jedynie w celu zniesienia dotychczasowego prawa wyborczego do Rady Państwa w myśl p. Pichny et consortes. Inaczej nie można sobie wytłumaczyć, dlaczego w przedmiocie ogólnych reformy stosunków ziemskich, rząd dąży do stworzenia organiz-

acji, które w najbliższym czasie znów wypadnie reorganizować.”
Jak wiadomo, zasada wszelkich projektów opracowywanych w danej chwili gorączkowo w kancelariach odpowiednich urzędów, jest rozdzielanie ludności na kurje narodowościowe, oraz stawianie poszczególnych kurji w takich warunkach, aby w ostatecznym rezultacie pozyskać ciału o pozorach wyborczych, a w istocie, niejako z góry przesądzone i złożone w możliwie najmniejszej ilości z żywiołu najbardziej zniechęconego i najmniej odświeżonego od wszelkiego udziału w życiu publicznym, t. j. nas polaków.

„Kurje narodowościowe — piszą dalej „Russkija Wied.” — które tak ważną rolę odegrały w czerwcowym prawie wyborczym i otworzyły drzwi pałacu taurydzkiego panom Aleksiejewom, Zamysłowskim i Timoszkim, będą zastosowane i w ziemstwach gubernij zachodnich. Wspomina nawet o tem cyrkularz, rozesłany przez ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów kraju Zachodniego. Właśnie ta strona kwestji zmusza nas do tego, żeby się bardzo zastanowić przy ocenie doniosłości projektowanego ziemstwa.”

Jeśli podobne refleksje wywołuje reforma ziemiska na szpaltach organu profesorów uniwersytetu moskiewskiego, to tembardziej i naszo społeczeństwo winno bacznie uwagę zwrócić na przebieg sprawy, by wyrobić sobie o niej należyte pojęcie.
Jeśli bowiem, jak twierdzą „Russk. Wied.” najważniejszą rolę ziemstwa jest zblizenie się różnych narodowości, zamieszkałych w obrębie państwa i łagodzenie wadliwych narodowościowych, to ordynacja wyborcza ziemiska, sztucznie stwarzająca większość i dająca przywileje narodowości rosyjskiej, czy też grupom odpowiadającym polityce rządu, osiąga cel wręcz przeciwny, bo jeszcze bardziej rozdziela, jątrzy i drażni.

MODLITWY POLITYCZNE.

Czytamy w „Birż. Wied.”: jak do nosi korespondent londyński „Berliner Lokal Anzeigera”, w wielu kościołach londyńskich odprawiane są publiczne modlitwy za rosyjskich zesłańców i więźniów politycznych.
Modlitwy te przeobrażają się w mniej lub więcej jaskrawe demonstracje przeciwko rządowi rosyjskiemu.
W pewnym kościele wygłosiła pionienną mowę znana rewolucjonistka, Wiera Figner.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

BLASKI.
Karetka stanęła przed restauracją Europejskiego hotelu. Wyszli i pojeźdźni się milczącym uściskiem dłoni. Znikła w jasno oświetlonych podwojach, z poza których dołatywały tony muzyki — a on stał długo na trotuarze, potrząsany przez przechodniów...
V.
Nie była gotowa. Kazano mu czekać w saloniku. Usiadł na kanapie. Opadła w nim dusza: ogarnęła go apatia i fizyczne znużenie po bezsennych nocach i dniach zgorączkowanego jedną myślą. Wszystko co postanowił, wszystko co przygotował, wszystko co miał jej powiedzieć — wydało mu się nagle marne, żadne, rozbił się jak bańka mydlana o rzeczywistość, o drobniaki, o obecność przy niej antypatycznej dęgną z przenikliwym spojrzeniem, o widok pokoju pełnego

go nieładu i śladów gorączkowego życia — jej życia.
Ze stosów biletów, listów, telegramów, fotografii, wiała ku niemu jej przeszłość, ta nieznaną mu, znieprawiona, dręcząca jak zmora.
Na stoliku leżała rzucona, rozzerwana koperta z mitrą książeczą, a w niej podłużna kartka brystolu. I napadła go niska pokusa, tak dojmująca, że wstał i przebiegał się począł zdala od stolika. Odrzucił go zapach tuberoz, których kilka stało w pełnym rozkwicie. Przerzucił wizytowe bilety, przeważnie męskie, nazwiska znane ze świata sztuki, teatru, high-lifu, sportu. Z jego świata, z ludzi, z którymi miał sam do czynienia — nikogo. Znalazł tylko biletu ojca i Adeli, dziwnie wśród tych innych zagubione.
Jak raca fajerwerkowa strzelała nagle myśl, rozsypując się iskrami, które na nowo zapalały wolę. On ją uratuje! on który jeden widział jej łzy i odczuł ból jej świętego życia! on do którego przyciągała się dziecięcym ruchem zaufania, które... bez słów dała zażyć w duszę... on jeden...
Weszła szybko, świetna, promienna. Balowa sukienka z złotego

adamaszku owijała ją jak płomień, blaski szły z jej oczu, z brylantów na szyi, z załamań złotych, sfalowanych włosów. Uśmiechnęła się i wstrząsnęła mu rękę, a on, który nocami tyle marzył o pierwszym ich spotkaniu, o pierwszym zamienionem spojrzeniu, zdobył się tylko na banalny ukłon, nie dotknął nawet ustami jej dłoni.
— Spóźniłam się, przepraszam — mówiła prędko, stojąc przed dużym lustrem. — Ale bo też dziś miałam dzień! ledwo się uwolniłam! Josephine! me gants! mon eventail! vite! vite! Podaj mi płaszcz!... Karetę masz?...
— Zbiegała szybko przed nim ze schodów, a wszyscy za nią odwracali głowy i szeptał biegał za jej zjawieniem.
— Każ jechać co koni wyskoczy! — wołała wsiadając do powozu. Zatrzasnął drzwiczki. Znowu w dwoje w tej ciśnień przestrzeni, wypełnionej wonią i jej obecnością!... Dreszcz go przejął na wspomnienie jej ramion koło swej szyi... Ale nie! Teraz nie o to chodzi! nie tego trzeba!... teraz chwila poważna, zwrotna, stanowcza...
— Wiesz! — rzekła nagle — dziś te-

legraficznie przyjął engagement na sezon w Monte-Carlo. To świetnie! Nie byłas tam nigdy? Teatr jak cacko, jak bombonierka, — a pierwsze śpiewacze siły świata!... Caruso w tym roku... Debiutuję w Lohengrinie, jako Elza!... Za dni parę jadę do Paryża po kostiumy!
Szydzący, uragiiw ból spada jak sęp na serce; gruz! gruz! z kryształowych pałaców! jednym wstrząśnięciem, paru słowami zabite marzenia! I tryumfuje i szydzi nieubłagana rzeczywistość, siła prostej faktual...
Probuje walczyć...
— Jakto? znowu zagranicę?... A ja myślałam, ja pewnym byłem, że to powrót na dobre...
Obróciła się ku niemu szybkim ruchem zdziwienia:
— Ja mam tu zostać? Ależ sam mówisz, że tu u was nie ma teraz miejsca na sztukę. Cóż ja bym tu robiła? Wykladać na wszystkich kursach nie potrafię!...
Śmiech niby gama kryształowa, który chłodem wdarł mu się w serce. Szydercza myśl szepnęła do ucha: „Don Kiszot! śmieszny don Kiszot!”
Umilkł zupełnie, a ona mówiła

podniecona o przyszłym sezonie, o świetnych warunkach...
— I Riwiera przytem, to morze, jak pieszczota dla oczu, dla duszy... Boję się tylko abym nie zaczęła grać, Mam żylkę do hazardu...
I nagle:
— Przyjedziesz tam do mnie?
— O! nie... nie!...
— Przyjedziesz! — rzekła spokojnie, z przekonaniem. A teraz patrz, już jesteśmy na miejscu!...
Gwar, światła, bieganie gorące, kowe Wireckiej, wymówki cierpkie Adeli, zaferowane miny i ruchy kilku panów z komitetu — wszystko to dalekie, obce, natrętne. Wycofał się z zamętu, obrał miejsce na uboczu w sali. Koncert już był zaczęty: Ktoś nudno i poprawnie grał poloneza As-dur Chopina. Publiczność zebrana dość licznie, słuchała z roztargnieniem: czekano na atrakcję wieczoru. Imię Miry, Snarskiej cichym powiewem szło po sali.
Nawet poezje Kasprowicza i Tetmajera, nastrojowo wypowiedziane przeszły bez głębszego wrażenia.
Po szmerze, który wionął wśród zebranych, Edmund nie patrząc, odczuł jej wejście. Nie spojrzał: czuł

dla jej tryumfu, jej blasku — nienawidził.
Chwila ciszy, głębokiej, wyjętej, a potem jej głos, wszechwładny głos:
„Rośla kalina z liściem szerokim...”
Ile jest tęsknoty w głębiach duszy polskiej, w zamglonych dalekich polskich łanów, ile jest nieświadomego żalu w szumie białych brzoź, ile mimowolnego wrzące kochania w młodych piersiach, ile tajemniczego smutku w uroku cichych, letnich wieczorów, wszystko to płynęło w rozległej fali jej śpiewu...
Pochylił głowę zupełnie zżalony. Co za ból i co za gorzka rozkosz odczuł tak jasno, że nie i nigdy już nie wyzwolił z pod władzy tego czarodziejskiego głosu.
Niema, niema rady!
„A gdy jesienią w skrzynię ziołoną Biednego Jasia w ziemi złożono, Młoda kalina znać go kochała, Bo wszystkie swoje listki rozwiała...”
Wstał, przecisnął się do wejścia, uciekł. W ciemnym jakimś przejściu stał przytulony do ściany, lecz i tu go ściagał głos ikający tęsknotą; leciały nuty jak lzy niewysłowionego żalu...
(D. C. N.)

Personel pomocy lekarskiej stanowią: 8 lekarzy sanitarnych, lekarze z baraków zakazanych, szpitala dziecięcego, kamery dezynfekcyjnej i stacji elektrycznej. W szpitalu dziecięcym wyznaczono salę dla przyjmowania chorych, wątpliwych.

Wszelkie wydatki nadzwyczajne na walkę z cholera będą pokrywane z t. zw. kapitału żywnościowego.

Na powiaty został zorganizowany przez inspektora lekarskiego lotny oddział sanitarny, pod kierunkiem d-ra Sawengrubna, a złożony z 4 sanitariuszów, 2 siostr miłosierdzia i felczera.

Oddział jest obłożony na 10 łóżek i w każdej porze może wyruszyć na miejsce, gdzie się ukaże cholera.

Z gubernji było wystawionych do Petersburga dwóch lekarzy wiejskich w celu badania chorych na cholera. W najbliższych punktach gubernji już upatrzone odpowiednie lokale dla baraków cholerycznych.

Ze szkół. Kurator wileński okrogi naukowy otrzymał rozporządzenie od ministra oświaty o wstrzymaniu urzędniczym tego wydziału letniego munduru „chaki”.

Rozkaz ministra opiera się na tem, że żadne prawo nie pozwala na noszenie kolorowego munduru letniego przez pedagogów, owszem, jest nawet wyrażnie powiedziane, że odzież letnia winna być zrobiona z białego lub niebieskiego płótna.

Pobudka do zakazu powyższego było wszczęte staranie przez jeden z wydawników cywilnych i wprowadzenie nowego umundurowania letniego, które to staranie zostało zasygnalizowane Najwyższą rozkazując: „Aby były koloru nie „obronnego”.

Ze szkół realnej. Egzaminu w szkole realnej będą rozpoczęte w dn. 8 sierpnia i potrwać do dn. 19 b. m.

Ze sądu wojennego. Dn. 14 b. m. miejscowy sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał dwie sprawy, spowodowane oskarżeniem żołnierzy rezerwistów, Antowit i Pińskiego, o niestawienie się na służbę wojskową w czasie mobilizacji.

Obaj podsądni zostali skazani na 4 miesiące więzienia, bez ograniczenia praw.

Ze wypadków. Zabójstwo. Dn. 13 lipca w sądzie okręgowym była rozpatrywana sprawa Józefa Koczanowskiego, oskarżonego o zabójstwo skutkiem nieumiejętnego obchodzenia się z bronią.

Sąd skazał Kocz. na miesiąc więzienia i pokutę kościelną.

Utonięci. Flisak (płynik), Aleksander Sudnik, lat 20, pod Niemienosyem, chcąc zatrzymać tratwę, zeskoczył z niej, lecz wpadł do wody, nie dosięgnąwszy brzozy. Utonął, zanim zdążył mu pośpieszyć na ratunek. Zwłok jego nie odnaleziono.

Niemal podobny wypadek przytrafił się z drugim flisem, Maciejem Skarżyńskim, który, lubo wnet wy dobył z wody, nie wrócił już do życia.

Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 17 wypadkach, w liczbę których i wypadki na miasto i 13 opatrunków na stacji Pogotowia.

Przyjechali do Wilna: (Hotel Europejski): pociąg D. P. Kazimierz Zawisza, hr. Sergiusz Łopaciński, ob. Mikolaj Władysław Łopaciński, ks. Antoni Małcki, ob. Jan Strawiński, rad. dw. Władysław Błiski, ob. Edmund Pilecki, gen. lejtn. Alajz Bronisz, ob. Maria Olszowska, ob. Władysław Brodzki, ob. Władysław Komar, leśn. Ernest Blum, kup. Stefan Solomow.

(Grand Hotel): kap. Aleksander Wądkowicz, ks. Jan Pierekalis, ks. Józef Budryk, rotm. Hamlikar Szewicki.

Z PROWINCYI.

ECHA MIŃSKIE.

Działalność „bractw” prawosławnych. „Minsk. Słowo” drukuje porządek dzienny obrad zjazdu reprezentantów bractw prawosławnych na Litwie i w Rusi, który odbędzie się w Wilnie w dniach 2—5 sierpnia r. b.

Program przewiduje nadzwyczajne rozszerzenie działalności na polu: misjonarskim, oświatowym i ekonomicznym.

W zakres prac „misjonarskich” ma wchodzić na bractwach obowiązek: upiększania świątyń prawosławnych, podnoszenia uroczystości w nabożeństwach, kazania, organizowania misji antykatolickich i antybaptystycznych, zaprowadzenia kursów misjonarskich, wydawnictwa i propagandy broszur i odesw treści misjonarskiej.

Pod względem „oświatowym”, działalność bractwa ma się wyrazić w zakładaniu szkół, internatów, ochronek i drukarni; w urządzaniu publicznych wykładów, w zakładaniu bibliotek, księgarń i czytelników w wydawnictwie pism periodycznych, książek etc.

Aby uwolnić ludność prawosławną od polskiego „ucisku” ekonomicznego, w jakim mają pozostać rzekomo, bractwo będzie zakładało towarystwa wzajemnego kredytu, sklepy udziałowe, towarystwa rolnicze etc.

Zakres, jak widzimy, piękny i szereg. Czy odpowiedzą atoli zamiarom siły intelektualne, moralne i finansowe — każda przyszłość.

Cholera. Gubernja mińska została ogłoszona, na mocy postanowienia władz administracyjnych za zagrożoną pod względem epidemicznym. Chwili tego rozporządzenia oczekiwaliśmy z upragnieniem, bo w ostatnich czasach właściciele domów pozwalali sobie na takie wybrzydki antysanitarne, o jakich, — nie w dudem mieście gubernjalnym, ale w niedużym miasteczku trudno mieć pojęcie. Szczególnie uprzejmymi są podobni obywatele względem swych sąsiadów, których tereny traktują jako miejsce śmietnia wszelakich, najbardziej nieczystych nieczystości.

W zwyczajnym czasie podobno u-

przejmiesz sąsiadki, jak i całe masy innych t. p. faktów są nader trudne do poskromienia; np. w ochronie św. Józefa ogród od pół roku stale zawiany jest przez sąsiadów, zrobiono jeden czy dwa nawet protokoły i, jak dotąd, nieczystości w dalszym ciągu płyną! Przy ogłoszeniu zaś gubernji w stan zagrożenia przez epidemję, procedura w podobnych sprawach jest daleko szybszą i odpowiedzialność większą. Zresztą, kary nakładane są administracyjnie i mogą dochodzić do rb. 300.

Potwór. Kowalewski, Siew. Zap. Telegraf donosi, że w pow. miński, we wsi Pawlikówce, przyszedł w biednej rodzinie żydowskiej na świat potwór, posiadający wielką paszczę, zającą wargi, kończący pokrywioną 26 palcami każdą ręką. Przesadnie włosem przypisują temu urodzeniu znaczenie jakiegoś ogólnego nieszczęścia i żądają zabicia potwora, w skutek czego rodzice zmuszeni są wies opuścić.

Zamach samobójczy. Za przykładem kelnera z hotelu Berlińskiego, który niedawno usiłował pozbawić się życia za pomocą asenacji oetowej, obecnie w ten sam sposób chciał zakończyć w dn. 13 (26) b. m. rachunki z życiem faktorem hotelu „Metropol”. Oweżnienie do szpitala donata w stanie nieprzytomnym, (będzie można prawdopodobnie ocalić).

Dubicze (pow. lidzki). Rozległa Litwa nasza obfituje w miejscowości pamiłkowe. Z nich jedne są więcej głośnie — inne mniej, a inne są prawie zupełnie zapomniane.

I do tych ostatnich zaliczyć można Dubicze.

Na pozór jest to duża leśna nie bogata wieś z budującym się kościołem, w miejscu dość niskim, położona nad rozległym, porośniętą trawą jeziorem.

Dokoła rozciąga się ogromna niegdys puszczę, w której jak niesie miejscowe podanie, polował Jagiello, a stąd i po dziś dzień Jagiello-wiczowskiej wsi miano.

Wszakże przed laty 40 wszystko tu innem było życiem.

Na środku malowniczego cmentarza na wzgórkach, jakby umyślnie usypanym, stał nieduży miedziowy kościółek, a w nim przechowywała się figura p. Józefa, słynąca cudami.

Do tej figury zbiegały się z dala i z bliska tłumy pielgrzymów i tu działy się dziwne rzeczy: ślepi odyskiwali wzrok, głusi słuch, niemi mowa, chorzy zdrowie, strapieni ulgę w cierpieniu.

I Dubicze roły się zawsze od pamiłków.

Niestety, nadszedł smutny rok 1863. Kościółek rozebrano i drzewo zwieszono do miasteczka Wasiliszek, gdzie zostało użyte na materiał opałowy w kucharach żydowskich.

Cudowna figura wraz z ołtarzami i dzwonami została przewieziona do Naczy, publickij wsi kościelnej.

I tak było przez lat 40 z górą. W ostatnich czasach, ożasach, kiedy promy swobody religijnej błysnął nieco i nad biedną Litwą, włoscianie dubiccy powzięli chwałębną myśl odbudowania świątyni i przeniesienia do niej z Naczy cudownej figury, która od wieków posiadała.

Nie zważając na wszelkie przeszkody, jakie im wyrządzali ludzie złej woli, ufini w pomoc Boga i miłosierdzia ludzi, pod przewodnictwem ks. Mieczysław swego nowego proboszcza, wzięli się do dzieła i d. 5 b. m. odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego.

W dniu tak radosnym dla dubiczank była słiczna pogoda, ludu i duchowieństwa przybyło z ościennych parafij wiele, nastrój ogólny był podniosły, radość tryskała z twarzy.

Sumę celebrował i kazanie wygłosił ks. Kaźmarowicz, proboszcz z sąsiedniej parafij zabłockiej.

Wspaniały to był widok: na 20ftm (le ścian kościoła, na improwizowanej ambonie, stał kapłan w berecie i płynąco z ust jego słowa Boże, odbijały się echem w pobliskim lasu sosnowym i głąbi nad wodami jeziora.

O przeszłości Dubicz nie mogą nie powiedzieć — wprowadzić są w archiwum raduńskiego kościoła (do którego Dubicze należały, jako filja) szczegóły, dotyczące się założenia Dubicz, budowy kościoła i pochodzenia cudownej figury; niestety, proboszcz wspomnianego kościoła, ks. Łajewski, nie wiem, z jakich powodów, nie zgodził się pokazać owych akt.

O wiele więcej dowiedziałem się od izraelity właściciela jeziora w Dubiczach. Ten mi pokazał sprawę z senatu, który orzekł, że miasteczko Dubicze były przed 400 laty własnością hrabiny Wasilowicz.

Na dubickim cmentarzu spł snem wiecznym Ludwik Narbut — bohaterka dowódcą-powstańca obok swych towarzyszy.

Długo szukałem jakiegoś pomnika lub krzyża z napisem, a nie mogąc znaleźć, zwróciłem się do kilku stojących włoscian z prośbą o wskazanie mogiły Narbuta.

Jeden z nich, jak gołąb siwy, świadek porażki i pogrzebu parji Narbuta, przywiódł mnie na pagórek, podobny do wału, okalający cmentarz, a wskazując na podłożu, ledwie dającą się zauważyć dolinkę, rzekł:

— To wspólna mogiła Narbuta i jego towarzyszy.

I, wskazując poszczególne miejsca każdego mówił:

— Tu położyli Kraszińskiego, tu Łukaszewicza, tu dwóch braci Brzozowskich... i tak dalej wylizcał — a tu leży nasz pan kochany i sprawiedliwy — A mówiąc to, starowina zamrugała oczami; po zmarszczonej, ogorzałej twarzy pchnęły się dwie strugi kryształowych łez.

— Tam, jak pan widzi — mówił dalej, kładąc i wskazując na przeciwny brzeg jeziora — tam na bloce spoczywali wszyscy; wtem nadjechali kosacy — huknęły strzały, jęk rozdarł powietrze, huknęły raz drugi, a potem wszystkie uciekło — za godzin parę oddano nam ciała, całe podziurawione, do pochowania.

— Dlaczegoż — pytam — niema pomnika lub choćby krzyża z napisem, że to jest grób Narbuta?

— Nie można było — odpowiedział — a chociaż i można teraz, niema komu temu się zająć.

— Czy krewni są? i czy chcą może chociaż skromny pomnik postawić — spytałem.

— Krewni? hm... niemiem. Przejeżdżał tedy lat parę temu jakiś pan bogaty, spytał, gdzie jest pochowany Narbut, a kiedy mu pokazano, zdziwił się, że nie znalazł nagrobku; usiadł na murawie, posiedział z pięć minut i odjechał. I wielu przedtem i potem było takich panów, a każdy prawie ubolewał nad tem, że grób nie posiada ani krzyża, ani ogrodzenia, ani usypanie nawet mogiły.

— I mnie się tak zdaje — dodał starszok — ogrodzenie i pomnik, toż taka rzecz niedroga, a nikt tu się zająć nie chce.

I z temi słowy, pożegnawszy mnie, odszedł.

Zostałem sam, zatopiony w smutnych myślach, z oczami utkniętymi we wspólną mogiłę tych, którzy złożyli swe życie w ofierze umiłowanej idei.

Żaden kwiatek, żadne drzewko nie zdobi jej. Czyż nie zdobędziemy się na skromny chociaż nagrobek A. Narbuta?

— Białystok. (Z. M.). Z rozporządzenia władz miejscowych, w poniedziałek 13 bm., zostało zamknięte białostockie Towarzystwo miłośników sztuki dramatycznej i muzyycznej „Muza”. Książki i rachunki polioja skonfiskowała. Pozostało parę tysięcy rubli długu, które członkowie prawdopodobnie będą musieli pokryć z własnej kieszeni. Dla społeczeństwa polskiego w Białymstoku zamknięcie tej instytucji kulturalnej jest ciosem dotkliwym. Powody nie są znane. Podobno zarząd „Muzy” nie jest bez winy.

Na Rusi.

> Z żałobnej karty. Dowiadujemy się o zgonie jednego z magnatów polskich na kresach, s. p. Konstantego hr. Potockiego z Peczary, ordynata Potlickiego. Był on prawnikiem Szczęsnego Potockiego w prostej linii, synem Konstantego i Józefy z hr. Tyzenhauzów. Żonaty był z Janiną z hr. Potockich z Chrzastowa.

Ordynacja Potlicka na Podolu utworzyła dla niego ciętka jego, hr. Augustowa Potocka z Wilanowa, w czasach największych ograniczeń praw nabywania ziemi przez polaków w prowincjach zachodnich.

Zmarły zostawił synów: hr. Franciszka, obecnego ordynata, żonatego z ks. Rądziewiczówną, córką ks. Ferdynanda, przeora Koła Polskiego w Berlinie. Janina, żonatego z hr. Zamoyką, córką hr. Zdzisława z Jadowa, obecnie z Łochowa i Konstantego oraz córki: hr. Marji Adamową Zamoyką i Józję.

Zmarły odznaczał się wielką pobożnością i położył wielkie zasługi w sprawie fundowania i odbudowywania kościołów, w uznaniu czego na kilka tygodni przed śmiercią, został przez Ojca św. obdarzony wysokim orderem Grzegorza Wielkiego.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Goście czeszy w Częstochowie. Na odbytem ostatnio w Częstochowie, pod przewodnictwem Stefana ks. Lubomirskiego, posiedzeniu, uchwalono do wybranego poprzednio komitetu, złożonego z pięciu osób, dobrać członków Rady Towarzystwa Rolniczego powiatowskiego i Towarzystwa Rolniczego częstochowskiego, tudzież kilka innych osób. Działalnością tego komitetu ma kierować szamb. Wład. Małkowski. Komitet ten ma się zająć zebraniem funduszu na przyjęcie wycieczki oraz ułożyć szczegółowy program przyjęcia. Wzarys program przedstawia się jak następuje: Delegacja częstochowska spotka gości w Granicy i razem z nimi przybędzie do Częstochowy. Po rozlokowaniu gości na wyznaczonych dla nich kwaterek, odbędzie się przyjęcie na wystawie. Następnego dnia po wstąpieniu mszy św., odprowadnie przez przebielebnego O. Rejmana, przeora jasnoogórskiego, goście zwiedzą klasztor, a gość. i pp. wspólnie na wystawie śniadania, a wieczorem bankiet, urządzony kosztami komitetu.

Prezydent miasta Praż, dr. Grosz, zaproszony został przez komitet organizujący wycieczkę do ziem polskich, na prośbę i głównego przedstawiciela wycieczki gości czeskich.

Prezydent, chociaż bawić będzie w sierpniu na urlopie, chętnie zgodził się stanąć na czele wycieczki.

Z rozporządzenia władzy wyższej wyznaczona została w paszportach gości czeskich osobna rubryka o do wyznaczenia uczestnika. Każdy książę katolicki musi mieć specjalne pozwolenie na udział w wycieczce od rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych.

Uczestnicy zabierają z sobą (panowie i damy) stroje balowe. Każdy z nich wspólnie wydatki (razem z biletem wejścia w Częstochowie) składa po 15 koron.

o Sprawa o bluźnierstwo. „Kurjer” wychodzący w Lublinie, wydrukował Nr 115 r. b. utwor p. Józefa Mondschelna pod tytułem „Cztery modlitwy” (z cyklu „Pacierz polski”): 1) Modlitwa „chłopa polskiego”, 2) modlitwa „normalnego obywatela kraju”, 3) modlitwa „pana diełdzica”, 4) modlitwa „nowatora, bułajca i włóczęgi, łowiącego ryby w mętnej wodzie”.

Prokurator lubelskiego sądu okręgowego, uważając, że utwor ten zawiera cechy bluźnierstwa przeciw religii chrześcijańskiej, polecił przeprowadzić śledztwo przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Kurjera”, dr. Stanisławowi Korczakowi, i autorowi owego utworu, p. Józefowi Mondschelnowi. Po ukończeniu śledztwa, pp. Stanisława Korczaka i Józefa Mondschelna pociągnięto do odpowiedzialności karnej za bluźnierstwo na zasadzie 3 punktu 74 art. nowego kodeksu karnego.

Przyjeżdżał Saskiej Kępy. Komisja, obradująca pod przewodnictwem starszego inżyniera Warszawy, p. Kajemana Mościckiego, nad sprawami, związanymi z budową trzeciego mostu, uznała, że należy rozpisć konkurs na projekt zabudowania Saskiej Kępy. Opracowaniem i ułożeniem szczegółowego programu tego konkursu zajmie się specjalna podkomisja, organizowaną której powierzone p. K. Obrębowiczowi. Skład jej jest następujący: inż. inżynier Jan Rydzarski Furubien, Casław Rudnicki, pomecnik starosty inżyniera m. Warszawy, Bolesław Mikowski, starszy ogrodnik P. Sannier, o. przez tych urzędników miejskich, komisja zaprosiła obywateli: pp. K. Obrębowicza, Stefana Szylpera i Feliksa Stępińskiego, dwóch delegatów z ramienia rady Stowarzyszenia techników i dwóch delegatów z ramienia przyrządu kół architektów.

Ważny zatarg biurowy. W biurze Tow. akc. zakładów ceramicznych p. f. „Dziwulski & Lange” w Warszawie, od dłuższego już czasu panowały zagonione stosunki między szefem biura, p. Stanisławem Normarkiem, a resztą personelu. Ponieważ w zatargu tym dyrektor zarządzający i członek zarządu, p. August Dobrowolski, stanął po stronie szefa-biura, jednemu z urzędników długocetnych, obarczonych rodzinnymi obowiązkami, zniewolonymi się widziało do podania się do dymisji. Rozgoryczenie jednak, zrozumiałe na tym tle, wyraziło się w czynnej obeldze, wyrządzonej aż pięciokrotnie przez pięciu kolegów na osobie p. Normarka.

W obzernych, rzeczowo umotywowanych komunikatach, nadesłanych do Stowarzyszenia kupców polskich, Związku buchełtarów, Stowarzyszenia techników i Kół Krowenberczyków, podpisani pp.: Zygmunt Martini, Julian Zborowski, Leon Janenberg, Tomasz Matuzewski i Stefan Struski, wzywają do zaskarżenia i zarzutów natury ciężkiej i bardzo poważnej, i proszą wymienione instytucje, członkami których są pp.: Dobrowolski i Normark, o wydanie swej opinii o całym konflikcie. Oprócz wspomnianych pięciu urzędników, otrzymali dymisję pp.: Leonard Walicki, Edmund Dowgiało, Wacław Olszycy, Tadeusz Łastowski, Edward Modrzejewski, Ludwik Miodęcki.

Niezwykła ta sprawa ma się również zająć T-wo Kultury Polskiej.

GALICJA.

o W sprawie pogrzebu Stowackiego. „Dziś” podaje w telegramie z Krakowa wiadomość, iż ks. kardynał Puzyna, zdecydowany jest dać odpowiedź przychylną, gdy zwróci się do niego komitet w sprawie złożenia zwłok Stowackiego na Wawelu.

W celu sprawdzenia tej wiadomości zwrócił się „Głos Warszawski” do członka wykonawczego komitetu sprawowania zwłok Stowackiego do Polski, p. J. Augusta Kisielewskiego z zapytaniem, jak sprawa przedstawia się istotnie. P. Kisielewski stanowczo oznajmił, iż „Komitet wykonawczy do tej pory jeszcze nie powziął żadnej uchwały w kierunku porozumienia się z kapitułą krakowską i jej przewodniczącym księciem biskupem krakowskim”.

o Zjazd młodzieży w Zakopanem. Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem rozpoczął się w niedzielę. Według nadesłanych zgłoszeń, wezmą w nim udział delegaci około 150 polskich Towarzystw akademickich z Galicji, Austrii, Niemiec, Francji, Anglii, Belgii i Szwajcarii, bez względu na ich zabarwienie polityczne.

Obrady delegatów trwać będą w poniedziałek i wtorek w sali hotelu „Morskie Oko”. Po zagajeniu ze strony reprezentanta „Ogniwa” i „Lwowskiego komitetu organizacyjnego” nastąpią referaty o stanowisku młodzieży polskiej: a) do kwestii bojkotu szkolnego, b) do wyjazdu królewskich na wyższe zakłady naukowe w Rosji, c) w sprawie prywatnych polskich szkół średnich w Królestwie.

Obrady odbywać się będą publicznie, wstęp dowolny także nie delegatom. W niedzielę odbył się komers w sali Morskiego Oka, po zjeździe zaś w srodek zapowiadana jest wycieczka na Giewont, w czwartek wycieczka w Pieniny, a dla obcych zjazd do salin w Wieliczce.

Hiszpania w Marokko.

Stosunek Hiszpanji do Marokka należy ocenić z dwójakiego punktu widzenia: międzynarodowego, jako kwestji marokańskiej w ogóle i zatargu z kabyłami, mieszkającymi na wybrzeżu. — Zatargi z tymi ostatnimi zmusiły Hiszpanję do akcji, która już pochłonęła ofiary. Ci, którzy mają na oku całokształt kwestji marokańskiej, sądzą, że to początek końca państwa marokańskiego, inni przypuszczają, że Hiszpanja chłodzi tylko o obronę specjalnych swoich interesów, jakie posiada na północy Marokka. Ostatni pogląd podziela rząd hiszpański i należy też przypuszczać, że tak jest w rzeczywistości, mając na uwadze program, określony przez ministerjalną „Epokę” i ujęty w formule: „Pokój z Marokkiem! Ukaranie niespokojnych kabyłów”.

Rząd hiszpański podnosi, że wypadki nie zostały go przygotowanymi, chociaż akcja rządu wytworzyła sytuację szczególną: niema bowiem wojny z Marokkiem, ale nie ma także pokoju. Jest to stan ten przykrejszy, że ciągła gotowość wojenna jest kosztowna i tem uciążliwsza, im dłużej trwać będzie.

Według doniesień dzienników z San Sebastian i Madrytu, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wyprawa przeciw kabyłom już przybrała zwrot dla Hiszpanji bardzo niebezpieczny. Z powodu tej wyprawy,

którą Hiszpanie nazywają awanturą, król Alfons stracił w Hiszpanji całą popularność. Rząd zakazał wszelkich wiecei i pochodów ulicznych, które urządzano na znak protestu przeciw walkom z kabyłami. Między demonstrantami a policją przyszło niejednokrotnie do ostrych starć.

Dla depesz zagranicznych zaprowadzono cenzurę telegraficzną. Wśród ludności panuje ogromne wzburzenie, zwłaszcza po wiadomościach o stratach w ostatnich potyczkach z kabyłami poniesionych, tak, że obawiają się nawet wybuchu powstania. Wszędzie odbywają się manifestacje przeciw królowi i rządowi.

Gdy król Alfons zwiedzał koszarzy przed wystaniem rezerwistów do Melilli, był przedmiotem jawnie nieprzyjajnych manifestacji, a odjazdowi pociągu z rezerwistami towarzyszyli na dworcu gwałtowne zajścia. Tłum wtargnął na peron i rzucił podkłady na szyny, a policja okazała się bezsilną. Dopiero gwardja zdolała tłum rozprościć i przywrócić porządek.

Prasa madrycka, początkowo przeciwna wyprawie przeciw kabyłom, dzisiaj ostrzega — zgodnie ze słowami ministra Maury, — że jeżeli Hiszpanja nie zajmie zamieszkanego przez nich wybrzeża, uczyni to ktoś inny.

Podjęciem Francji o te zamiary interesuje się żywo madrycka prasa republikańska; zwraca ona uwagę na to, że różnica pomiędzy akcją Francji a Hiszpanji jest zasadnicza. Francja posiada środki finansowe, pozwalające jej na tego rodzaju przedsięwzięcia. Z Hiszpanją jest inaczej. Francja posiada w Marokku wojska kolonialne i najemników algierskich, Hiszpanja musi poświęcić w walkach swoich własnych synów. Stan czynny armji hiszpańskiej jest mały, zmuszona ona jest powoływać pod broń rezerwistów, którzy są żywicielami rodzin. Mobilizacja wtęcza tysiące rodzin w nędzę. W Marokku posiadają tylko interesy speculanci kopalniami i ci chcą zbagacić się krwią ludu hiszpańskiego. Właściwymi sprawcami niepokojów są ci właśnie kabyłowie hiszpańscy i ich za to, co się stanie, należy uczynić odpowiedzialnymi.

FABRYKA

(opon) brezentów nieprzemakalnych i worków

N. ZEMSZ

w WARSZAWIE
ulica Grzybowska Nr 18.
Telefon Nr 29-86. Adres dla depesz: „Brezent-Warszawa”.

POLECA:

Płótno nieprzemakalne chemicznie nasyczone i surowe, oraz gotowe (opony) brezenty na młocarnie, lokomobile, słoty, wozy, wagony kolejowe, statki parowe i do różnych potrzeb gospodarskich.

Worki lniane do zboża i nasion.

Specjalne (opony) brezenty chemiczno-olejne preparowane na młocarnie i lokomobile.

Specjalna fabryka kółek do brezentów.

12—12-18a

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 14 i 15 (27 i 28 lipca).
(Telegramy Ag. Petersburskiej).
PODRÓŻ NAJJAŚNIEJSZEGO PANIA.

Ekkerferde. O godzinie 7 zrana, dnia 14 lipca, wypłynął do przystani tutejszej jacht cesarski „Sztandart” pod flagą Najjaśniejszego Pana.

Ekkerferde. Najjaśniejsze Państwo z Dziećmi zamieszkała czasowo w zamku „Hemmelpark”, w malowniczej miejscowości górskiej, przylegającej do zatoki. Do zamku przybyli: żona ks. Henryka pruskiego z synami i heseńska para wielko-księżęca. Ks. Henryk jest na manewrach floty niemieckiej.

W Kiel stł eskadra obrony wybrzeży, złożona z 7 pancerników.

Kiel. Pismo „Kieler Ztg.” wita w artykule wstępnym Najjaśniejszych Państwa, przypominając bytność ich w Kielu 8 lat temu.

Pismo zaznacza, że pomimo, iż przyjazd Najjaśniejszych Państwa do Hemmelpark ma cechy spotkanie wyłącznie rodzinnego, to jednak Niemcy mają prawo spodziewać się, że wizyta ta stanie się rekoncją pokojowego rozwoju przyjaznych stosunków sąsiedzkich między obu państwami. W końcu pismo wyraża życzenie, by naród rosyjski przekonywał się coraz wyraźniej, że Niemcy są ich dobrymi sąsiadami.

Ekkerferde. Około godziny 5 zrana ukazała się na widnokręgu eskadra rosyjska, konwojowana przez torpedowce rosyjskie i niemieckie. Jacht „Sztandart” przywitany został salwą działową z krążownika „Undine”.

DEKLARACJA NOWEGO GABINETU.

Paryż. W deklaracji odczytanej w parlamencie, nowy gabinet oświadcza, że w polityce swej ma

zamiar kroczyć drogą pokoju, reform i postępu, że przesłrzągać będzie zawsze wiernie przyjaźnym stosunkom ze sprzymierzeńcami Francji, a zadanie swe upatrywać będzie w tem, by wyzwać szacunek dla praw Francji i utrzymać pokój międzynarodowy, poza tem zaś uprawiać będzie politykę uprzedniego gabinetu.

„Zawsze aprobowana przez Izbę polityka ta pokojowa — orzeka dalej deklaracja — wpłynęła na utrwalenie zaufania, dzięki któremu Francja pracować mogła coraz poważniej, w duchu załatwiania nieporozumień międzynarodowych”.

W dalszym ciągu oświadcza

usiłowało podpalić warszawkę, z powodu aresztowania przez rezydenta włoskiego w tym mieście przywódcy plemienia — stryka Husejną.

Miedzy oddziałami wojsk tego plemienia a askaryami, wynikło zbrojne starcie; buntownicy stracili 45 zabitych, 20 rannych i 3 jeńców; w liczbie tych ostatnich, jest syn przywódcy buntowników. Po stronie włoskich zabito 5 askaryów.

PO PRZEWROCIE.

Teheran. Wybory do parlamentu wyznaczono od dn. 24 lipca do 26 lipca.

Kolonja. „Kölnische Ztg.“ otrzymała z Teheranu telegram, zawiadamiający, że przywódcy reakcji oddani zostali pod sąd wojenny.

London. Agencji Reutersa telegrafują z Teheranu, że rząd wyraził gotowość wyznaczenia zdetrakowanego szachowi pensji rocznej, w sumie 5000 funtów sterlingów, z warunkiem, że niezwłocznie kraj opuści.

Wobec alarmujących pogłoszek z Szyraz, poseł angielski w Teheranie wydał rozporządzenie wysłania z Buszyru 45 ludzi i kartaczownicy dla wzmocnienia konwoju konsulat angielskiego w Szyraz.

ROZRUCHY W KOLONJACH.

Sajgon. W nocy z dn. 13 lipca wynikło starcie francuskich wojsk kolonialnych z uzbrojonym oddziałem krajowców. Zabito kapitana i 10 żołnierzy; rannych jest 20. Krajowców zabito 40.

O BUDOWĘ KOLEI CHIŃSKIEJ.

New-York. Z Pekinu zawiadamiają, że amerykański chargé d'affaires oświadczył posłowi angielskiemu i finansistom angielskim, iż o ile trwać będą nadal intrzygi w celu zniesienia dotychczasowego porozumienia w sprawie pożyczki na budowę kolei „Hankou-Sydzuan“, rząd Stanów Zjednoczonych zrozumie to w tym sensie, że intrzygi te aprobowane są przez Anglię.

Chłystowcy petersburscy i narzeczony „bogorodicy“.

Joanici, przerażający swoim fanatyzmem, zostali rozbiti i rozproszeni. Przysłanki, w których dręczeni, głodzeni i skazywani na wieczne śpiewanie psalmów — dzieci — zostały zamknięte, a tem samem wyrażono im broń najpotężniejszą z ręki.

Miejsce ich zajmować zaczęli obecnie t. zw. chłystowcy, których imię zapisało się już smutnymi głóskami na niejednej karcie dziejów rozwoju kulturalnego ludzkości. Obecnie — jak czytamy w „Birż. Wied.“ — chłystowcy gromadzą się w odludnym zakątku, na brzegu rzeczki Czarniej pod Petersburgiem, kryjąc się tam przed policją, która usilnie śledzi przedstawicieli wszystkich sekt. Obrządku swe i modlitwy odprawiają w tajemniczych i tajemnicą osłanianych pustkowiach.

W święto nowiu przed kilku dniami wśród chłystowców krążyć zaczęła, szerząc postrach, pogłoska, iż jeden z „dwunastu apostołów“, głoszących symbole nowej wiary, jest, jak się okazało, renegatem.

Historja zdrady wykryła się w następujących okolicznościach: W święto nowiu o godz. 12 w nocy wszyscy „apostolowie“ dokonują ablucji w zbiegu dwu rzek. Przy tym tajemniczym obrządku nie ma być nikt obecny, nawet z pośród członków sekty. Wychodząc z wody „apostol“ Symeon, najmłodszy z pośród wszystkich 18-letni chłopak, porzucił na brzegu swą „apostolską“ odzież: szeroką czarną chlamidę, białą opaszkę z czarnym chłastem, białe pończochy i czarne półbuty — i przedziwiasz się w zapasowe ubranie, znikł bez śladu.

Jak się obecnie okazuje, ów zbieg „apostol“ jest szczesliwym narzeczonym joaniczki „bogorodicy“. Przed dwoma laty w przylutku joaniczkiem w Niższym-Nowogrodzie, gdzie trzymano dziewczynę, która w przyszłości miała grać w sekcję joaniczkiej roli „bogorodicy“, pojawił się młody jakiś podróżny, imieniem Iwan-Bogomolec. Młodzi podobali się sobie i mieli uciec razem, ale o zamiarze dowiedziono się i zapobieżono mu, a dziewczynę gdzieś ukryto.

I Iwan-Bogomolec zaczął szukać swej ubóstwanej. W ostatnich czasach dostał się do Petersburga i tu

by łatwiej dostać się do sekty joaniczkiej — został chłystowcem. Dziewczyna ukrywana była podobno w przylutku Ptaszkina przy prospekcie Wozniesińskim № 38.

Podobno zbiegły „apostol“ wraz z matką joaniczki „bogorodicy“ zamierzają wycofać się do Ptaszkina, który ukrywał u siebie dziewczynę, głodząc ją, katując, aż doprowadził tam do stanu pół-obłąkania. Chce też przytem ów renegat chłystowski ogłosić obszerne materiały o chłystowcach, wśród których mieszkał czas dłuższy i zdołał zdobyć sobie wybitne stanowisko.

Sekta chłystowców, jak twierdzi, liczy obecnie stu z górą członków rzeczywistych. Mają tam być dziewczyna od lat 12 do 15, chłopcy w tym samym wieku, głównie uczniowie szkół średnich w Petersburgu. Są to, jak twierdzą, byli członkowie ligi wolnej miłości.

Wspólne modły odprawiane są w piątek. W modłach tych, kończących się tańcem bachicznym i śpiewami oraz wyuzdaniem zupełnym, biorą udział wszyscy członkowie od lat 12 do 40.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera

Litewskiego“.

Na Dom Serca Jezusowego:

Suska Konstancja 1 rb.

Na kościół w Wologdzie:

Od N. S. 3 rb.

Zia biednego giesra Goreckiego:

Z. R. Szołak 5 rb.

Na kościół w Londynie:

Szołak 5 rb.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 15 lipca 1909 r.

Nastroj Giełdy.

z wartościami dywidendowymi. b. moeny
papierami lokacyjnymi ożywiony
premijami słabszy
Londyn 3 mies. — czeki 94.55
Berlin 3 mies. — czeki 46.24
Paryż 3 mies. — czeki 37.51
4% Renta państwowa 85.1/2
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em. 90.1/2
4% „ „ zewnętrzną 1905 r. 99.1/2
5% „ „ wewnętrzną 1906 r. 90.1/2
5% Obligi skarbu Państwa —
3% Premijowa I em. 1884 r. 417.—
5% „ „ II „ 1906 r. 303.—
5% „ „ III „ (szlachecka) 271.1/2
4 1/2% obl. Petersb. mlejk. Tow. Kr. 85.1/2
4 1/2% list. zast. Wileńsk. B. — ku Z. 83.1/2
4 1/2% „ „ Moskiewsk. 84.1/2
4 1/2% „ „ Charkow. 83.1/2
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego —

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Ryga.

Zyto 120 f. 1.02—1.03

Owies zwyczajny 97—98

Siemię lniane, suszone 1.04—1.05

Makuchy lniane 1.10—1.12

Warszawa, słaby.

Pszonica 1.40—1.50

Zyto 1.08—1.10

Owies 96—1.10

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej

przy wileńskiej szkole juncrów.

Z dnia 15 lipca.

Odcienie barometryczne w mm. 747.6

Temperatura powietrza według C.:

a) średnia temperatura 19.2

b) maksimum 21.5

c) minimum 10.5

Chmurność wedł. 10 st. syst. 5

Wilgotność powietrza:

a) absolutna 10.8

b) stosunkowa 79%

c) wedł. hygrom. 44%

Kierunek i siła wiatru w m/sec:

a) o 7-aj z rana SW 3.2

b) o 1-aj w poł. SW 4.1

c) wczoraj o 9-aj wiecz.

Ilość opadów w mm. 150

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień

pochmurny i opady.

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI.

„1835“ UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE.

ROSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ KAPITAŁÓW I DOCHODÓW

założone w 1835 roku.

Najstarsze w Rosji i jedyne Rosyjskie Towarzystwo, zajmujące się wyłącznie i specjalnie ubezpieczeniem na życie.

Kapitały Towarzystwa w gotówce około 40,000,000 rubli.

Szczegółowe informacje na każde żądanie wysyłają się pocztą bezpłatnie.

Główna Ajentura znajduje się w Wilnie we własnym domu Towarzystwa, Prospekt 8-to Jerski № 24.

Główny przedstawiciel

I. A. MENDELEW.

Gimnazjum M. N. Piesockiego

Z PRAWAMI GIMNAZJÓW RZĄDOWYCH.

10—3—903a

Przyjmowanie prób do wszystkich klas odbywać się będzie do 10 sierpnia, w poniedziałki i czwartki od 12—2 godz. p.p. Egzaminy rozpoczyna się 16-go sierpnia, zapis uczniów 21 i 22-go, nabożeństwo 23-go, rozpoczęcie wykładów 24 sierpnia.

„KONSTRUKTOR“ Biuro Techniczno-Budowlane

Wilno, ulica 8-to Jerska № 20. Telefon № 570.

Wodociągi, kanalizacja, instalacje elektryczne, Telefony, piorunochrony, ogrodzenia z siatki jednolitej, Schody, balkony, okucia do drzwi, okien i pieców, Maszyny do wyrobu cegły, dachówek i rur.

18—12—837a

Z piasku i cementu.

Płytki terrakotowe i glazurowane fabr. Akc. Tow. Dziwalski i Lange. Moloty do ropy naftowej, fabryki „PERKUM“. Tekstura dachowa i farby smołowe do malowania drzewa, tekstury i blachy, o 50% tańsze od olejnych, fabr. S. Gojzowskiego.

Filtry pokojowe do wody Mallie

systemu Pasteura, po 7 r. 50 k., 10 r. 50 k. i drożej za sztukę. Skład artykułów wodociagowych, technicznych i elektro-technicznych.

Wiedeńska Fabryka Hofherr-Schranz

GARNITURY PAROWE MŁOCARNIANE.

Młocarnie Parowe

z ulepszeniem nigdzie więcej niezastosowanym, zagrzanie się łożysk wykluczone.

Wszystkie łożyska pierścieniowe

(samosmary) 3—2—905a

Niezrównane pod względem doskonałości materjału, precyzji wyrobu i zewnętrznej okazałości.

Nowe ulepszone lokomobile

z obzerzernem paleniskiem

Najoszczędniejsze pod względem zużywanego opału.

Garnitury Hofherr-Schranz

polecane są przez Kooperację rolną, jako ostatni wyraz techniki.

ŚWIADECTWA NA ŻĄDANIE.

PROSIMY OBEJRZEĆ.

Wyłączna sprzedaż w Wilnie

w SKŁADZIE WILEŃSKIEGO

Towarzystwa Rolniczego.

NIEMIECKA

Akademja Inżynierska

w Wismarze nad morzem Bałtykiem.

Kursy dla cudzoziemców.

Warunki przyjęcia w programie.

44a

SKŁAD FABRYCZNY DOMU HANDLOWEGO „Szyszman i Duruńca“

znajdujący się przy ul. Wielkiej w domu hr. Platara, podaje do wiadomości pp. klientów, że skutkiem podwyższenia akcyzy od 1 lipca, przygotował wielki zapas wszelkich wyrobów, jak tytoń i papierosy, które sprzedawane są po dawnych cenach, bez żadnej nadpłaty.

Szczególną uwagę zwraca fabryka na dobroć wyrobów, przeznaczonych do sprzedaży detalicznej.

Na składzie wielki wybór Cygar zagranicznych najlepszych fabryk.

Dom Handlowy Szyszman i Duruńca.

Farba do włosów W. Seegera.

Farba ta odznacza się własnościami niedoścignionymi. Składa się tylko z jednego płynu, z którego nieskończoność gwarantuje się: płyn ten farbuje włosy na głowie i brodzie na kolory: blond, jasno-szary, ciemno-szary i czarny. Nawet przy ulekkom słowianiu się do przepięsów wykluczone jest rezultat niepożądany. Sposób użycia jest nadzwyczaj łatwy: należy tylko włosy przecesać farbą. Ze względu na piękne odcienie, jakie farba ta daje, została uznana za najznakomitszy środek do farbowania włosów nie tylko we wszystkich krajach Europy, lecz również w Ameryce, w Indjach itd., gdzie wyłącznie tę farbę używają do farbowania włosów. 560a

Cena za butelkę 1 rb. 25 kop., podwójną — 2 rb.

Do nabycia we wszystkich większych perfumeryjach i składach mater. apt.



DOM HANDLOWY

J. JACUŃSKI w LIBAWIE

POLECA:

921a

FARBĘ

orzechowego koloru,

CARBOLINEUM „SUCCE“

jako jedyny skuteczny i przytem b. tani środek ochraniający

DRZEWO OD GNICIA

grzybka i pleśni, do malowania drewnianych ścian, podłóg, dachów, płotów, mostów i t. d. a także jako środek dezynfekcyjny i antyseptyczny do tepienia szkodliwych owadów, w ogrodach, stajniach i oborach.

Po rb. 2. 75 k. za pud netto, w 12-to pudowych beczkach.

Po rb. 3.20 k. za pud netto, w 6-to pudowych beczkach.

7-klasowy Zakład Wychowawczy ANIELI HOENE-PRZESMYCKIEJ

Egzaminy wstępne 1, 2, 3 września, początek roku szkolnego 4 września n. st. Obok programu ogólnie kształcącego zwraca się szczególną uwagę na dokładną znajomość teoretyczną i praktyczną języków francuskiego, niemieckiego, angielskiego. Przyjmuje się pensjonari, półpensjonari i przychodnie. Zapis uczennic od 26 sierpnia.

Warszawa, ul. Mazowiecka 4.

STOWARZYSZENIE ROLNICZE W KOWNIE

poleca nawozy sztuczne:

Superfosfat polski i zagraniczny,

Tomasówkę rosyjską i zagraniczną.

Kainit i sól potasową.

Makę kostną

25—10 868a

po cenach hurtowych z gwarancją za dobroć towaru.

Nabywam

brylanty i perły, oraz inne drogocenne kamienie na wszelką cenę. Złoto i srebro po kursie, kupując też antyki.

Magazyn przedmiotów brylantów, złotych, srebrnych i zegarków.

F. Kenigsberga

Wilno, ul. Wielka № 84,

(naprzeciw teatru)

Tamże wielki wybór biżuterji i zegarków najlepszych fabryk genewskich.

Sprzedaż po cenach niskich z gwarancją. — Przy magazynie znajduje się grawernia i pracownia zegarmistrzowska.

SIERPY i KOSY

w najlepszych gatunkach.

Skład Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego

Wilno — Zawalna 9.

53a

50 lat istnienia.

Najtańsze, najpoczytniejsze obrazkowe pismo polskie:

„Tygodnik Ilustrowany“

zamieszcza w roku bieżącym najświetniejszy, znakomity utwór Józefa Weyssenhoffa

UNJA, powieść litewska

rzecz oparta na treściach separatystycznych na Litwie; nowelle oryginalne pierwszorzędnego autorstwa, z ilustracjami najwybitniejszych malarzy; — nowelle tłumaczone i ilustrowane.

Poezje najznakomitszych poetów polskich i antologia poetów obcych, w wytwornych świetnych przekładach.

Kroniki tygodniowe Róslawa Prusa.

Miły felieton Zdzisława Debińskiego.

Polityka Ludwika Włodki.

Wied, obrazki K. Laskowskiego.

Staly przegląd literacki przez J. Weyssenhoffa.

Sprawy społeczne i polityczne: Wł. Rabski, przegląd historyczny: H. Mościński, Wczoraj teatralne i muzyczne: Cz. Jankowski, sztuki plastyczne: A. Gawiński, T. Jaroszyński, H. Piątkowski.

Obrazy Galicyjskie przez K. Srokowskiego. Profile literackie, sylwety najwybitniejszych pisarzy polskich współczesnych.

Każdy artykuł ilustrowany. — Numery specjalne.

„Tygodnik Ilustrowany“ daje najpełniejszy obraz życia polskiego w trzech złoach pod względem literackim, artystycznym, społecznym i politycznym.

„Tygodnik Ilustrowany“ zasilają wszyscy najznakomitsi pisarze polscy i najwybitniejsi nasi artyści.

„Tygodnik Ilustrowany“ notuje wszystkie znamienne objawy życia współczesnego w kraju i zagranicą, zawsze w formie literackiej i artystycznej, jako szereg barwnych obrazków, pełnych charakteru felietonów i szkiców bogato ilustrowanych.

„Tygodnik Ilustrowany“ wszystkim swoim prenumeratorom ofiarowuje bezpłatnie

Dodatek powieściowy, najwybitniejsze utwory współczesnej literatury europejskiej! Co tydzień 16 stron.

Dodatek nadzwyczajny i Reprodukce barwne.

Reprodukce dwubarwne z najnowszych obrazów polskich.

„Tygodnik Ilustrowany“ w swoim roku jubileuszowym dla wszystkich swoich prenumeratorów przygotowuje Wielkie Jubileuszowe premjum zupełnie bezpłatnie.

Album Grunwaldzkie

cykl kolorowanych kartonów przez Wojciecha Kossaka, jako narodową pamiątkę, wielkopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem.

PRENUMERATA „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO“

z numerami albumowemi, dodatkiem powieściowym i premjami artystycznymi.

W Warszawie: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2. Z przesyłką pocztową: kwartalnie 3, półrocznie 6, rocznie 12.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

ul. Zgoda № 12, w Warszawie. — Telefon № 414.

Korzystać z rozkoszy życia

mogą tylko ludzie